PORADNIK

JĘZYKOWY

1901. Nr. 5.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem
sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal. (1 rub. 50 kop), z przesyłką poczt. 3 kor. (3 marki, 3 fr. 50 cent., 1 rub. 80 kop.) można składać we wszystkich księgarniach

Weź ieno trochę namysłu przed się nie znaiący dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

I O „duchu“ języka i poprawności językowej.

(Dokończenie);

Niewątpliwie każdy się zgodzi na to, co już dawno powiedziano o języku, że celem jego wyrażenie myśli i porozumienie się ludzi ze sobą. Jakiż tedy kształt, jaki skład wyrazów, czyli jednem słowem — jaki język będzie najlepszy? Naturalnie taki, który jak najdokładniej wyraża myśli a jak naj­łatwiej trafia do pojęcia słuchaczy — a więc język, który wyznaczone mu zadanie spełnia jak najlepiej, i ta jego forma, która z potrzebną jasnością łączy prostotę. Zły natomiast bezwzględnie będzie język, jeżeli jest niejasny lub co gorsza, jeżeli daje fałszywe o rzeczy pojęcie.

Wynika z tego zupełnie logicznie, że żadne wyrażenie czy zwrot mowy nie może być bezwzględnie najlepszy, ale tylko względnie tj. stosownie do tego 1) do kogo się mówi, 2) kto mówi, i 3) czy się stosownych środków porozumienia użyło.

Rzecz to nie obojętna, do kogo się mówi. Wiedzą o tem dobrze pisarze utworów popularnych, mówcy i kaznodzieje, że sposób mó­wienia do ludu i mniej oświeconych warstw miejskich musi być całkiem inny. niż do ludzi inteligentnych. Co tu jest na właściwem miejscu, co tu zrozumiałe, a więc stosowne i dobre, tam może a często musi być niestosowne i złe. Przedewszystkiem za błędne należy uważać wyrażenia i zwroty, które mogą wywołać nieporozumienie. Jeżeli np, w »Przewodniku Kółek rolniczych« przeznaczonym przeważnie dla włościan, ledwo umiejących czytać, napotykamy takie zwroty: »Do oczyszczenia koniczyny z ziarn nie­

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgarni D.E. Friedleina w Rynku głównym; w Warszawie. w księgarni E. Wendego i Ski, Krak. Przedmieście 9

66

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

których chwastów, które mają zupełnie równy przekrój z koni­czyną, służą równie pochyłe z szorstkiego płótna lub sukna... (nr. 2. str. 21.) lub takie ustępy w przesadnem stylu pisane: »Coraz cieplejsze promienie słońca każą spodziewać się, że niebawem skoń­czy się panowanie zimy, tej skąpicy starej o lodowatem sercu, co niczego dać nie umie prócz zimna, co każdy poryw do życia, każdy uśmiech w przyrodzie zwarzy mrozem, która na jednę tylko zdo­bywa się szatę dla całej przyrody: na ubogą płachtę śniegową« (nr. 5. str. 85.) — to bez namysłu wydamy sąd, że w pierwszym razie używanie »przekrojów« i »równi pochyłych« jest błędne, bo to pojęcia nie. znane wieśniakom, w drugim przenośnia sentymen­talna o zimie jest dla ludu niezrozumiała, bo on rzeczy pojmuje konkretnie.

Podobnie należy oceniać język dzienników i czasopism przezna­czonych nie dla szczupłego koła zawodowych ludzi, ale dla szerokiej mniej lub więcej wykształconej publiczności. Jest to dotychczas ich znamieniem, że bez namysłu lubią sobie przyswajać wyrazy obce, któreby raczej należało albo zastąpić istniejącymi polskimi, albo po prostu przełożyć. Pstrzy się niepotrzebnie styl dziennikarski, już i tak pstry nad miarę, takimi wyrazami jak: interview, run, eska­pada, rewelacya, deszarża, remedura, misywy, zdezawuować, i innymi bez liku dziwolągami, których człowiek inteligentny i wykształcony, ale nie czytający angielskich i francuskich dzienników zrozumieć nie potrafi. Z tego też względu, że są niezrozumiałe, a nie przez jakąś manię czyścicielską (sit venia verbo), czy bocianią, potępić musi te wyrażenia ten, kto pisać pragnie prawdziwie poprawnie, a więc zgodnie z istotą i celem języka.

Mniej naganne są wyrażenia i zwroty, które nie są niezrozumiałe, ale do zrozumienia trudne. Myśl mówcy czy pisarza, wyrażona słowami, powinna nietylko budzić myśl taką samą w słuchaczu czy czytelniku, ale możliwie szybko, bez szczególniejszego z jego strony trudu. Tu należą wyrazy jednego brzmienia, ale różnego znaczenia (czyli t. zw. homonimy); aby je we właściwem znaczeniu pojąć, trzeba się zastanowić, a to utrudnia szybkie postępowanie myślą za mówcą czy autorem.

Ten, który mówi, stara się również o możliwe ułatwienia. Z dwu tedy wyrazów, które ma do wyboru, wybierze całkiem słusznie łatwiejszy do wymówienia, a następnie taki, jaki mu się rychlej w myśli nasunie. Rzecz to wiadoma, że wyrazy wyszukane, zwroty sztucznie zbudowane nietylko mówiącemu dają wiele trudu, ale i na słuchającego działają nie tak bezpośrednio i rychło. Zdaje się często, że wyrazem przestarzałym lub formą dawniejszą ubarwi się i przyozdobi

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

swą mowę; tymczasem w obec łatwości użycia tych archaizmów w sposób niewłaściwy osiąga się zupełnie przeciwny skutek: namozoliwszy się, nie sprawiło się żadnego albo przynajmniej spodzie­wanego na słuchaczach wrażenia.

W obec tego można przyjąć za normę, że prostymi środkami umiejętnie użytymi osiąga się cel łatwiej, niż sztucznymi. To użycie środków stosownych wchodzi poniekąd w zakres właściwości sty­listycznych, nie tych, które cechują indywidualność piszącego, ale tych, które są wspólne we wszelkich rodzajach stylu poprawnego. Za niestosowne uważać tedy należy zwroty dłuższe, które nic więcej nie mówią, niż zwrot krótszy i prostszy. Pospolicie wiele słów nie czyni myśli jaśniejszą, ale owszem ją zaciemnia; i stąd poszło zdanie, że gdzie słów wiele, tam myśli mało. W ten sam sposób oceniać należy sztucznie wyróżnianie form dla wyróżnienia znaczenia, niepotrzebne zmiany w głosowni -czy fleksyi, przez które się nic nie zyskuje.

Przechodzimy nareszcie do jednego jeszcze punktu, który bardzo wielką rolę odgrywa obok »ducha« języka tj. do miłego brzmienia w mowie, czyli do piękności języka. Niestety jest to przedmiot, co do którego panują tylko osobiste zapatrywania; ogólnych norm, okre­ślających to, co piękne a co brzydkie w języku, nikt dotąd nie na­kreślił, i bodaj czy je kiedy nakreśli. Biorąc na uwagę zadanie języka, powinno się uważać wszystko to za piękne, co odpowiada celowi. Obok tego nie można zaprzeczyć, że bogactwo form i wyra­zów i ich rozmaitość w wysokim stopniu przyczyniają się do pię­kności języka i stylu. Delikatne różnice słów blizkoznacznych czyli synonimów, trafne nowotwory, a nawet wyrazy przyswojone z języ­ków obcych, których zastąpić nie można, — to wszystko daje języ­kowi rozmaitość i barwność.

Co do synonimów, to wiadomo, że język nasz jest w nie dosyć bogaty. Mamy też szacowną próbę tego rodzaju słownika przez X. biskupa Ad. Krasińskiego, która daje. wyobrażenie, jaki w synoni­mach skarb mowy spoczywa. Ale to tylko próba, bo nie obejmuje całego języka, ze wszystkimi skarbami mowy ludowej, ale tylko język literacki.

W sprawie nowotworów wyraziliśmy już dawniej swe zdanie (w nr. 1.). Nie powstają one na zawołanie a tworzenie ich jest właściwością umysłów niepoślednich, ale i to ma swe granice w obrę­bie rzeczywistej potrzeby. Gdzie mamy do wyboru między wyrazem obcym a nowotworem, oddamy naturalnie pierwszeństwo drugiemu, ale z zastrzeżeniem, że jest zrozumiały i że pojęcie, które określa, wyraża trafnie.

67

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

68

Bez wyrazów przyswojonych z języków obcych żaden język
się nie obejdzie. Pragnienie wykorzenienia wszystkiego, co jest śla-
dem kultury i zrosło się już organizmem języka, można nazwać
usiłowaniem, które nigdy do celu nie doprowadzi. Nie chodzi tedy
o to, aby tępić każdy obcy wyraz, ale zważać trzeba najpierw na
to, aby się niepotrzebnie nie posługiwać wyrazami obcymi tam,
gdzie polskich mamy obfitość, z drugiej zaś strony, aby zapożyczając,
brać raczej z języków blizkich, z tej samej rodziny, aniżeli z języków
zupełnie dalekich. Są u nas zwłaszcza osobliwi miłośnicy wszystkiego,
co francuskie; są i tacy, dla których, podług Fredry »miło angielską
milą przejechać się czasem« — najmniej zaś takich, którzyby zapo-
mniane a trafne wyrazy do życia budzili, którzyby z żywego języka
ludowego wprowadzali w literacki nazwy rzeczy i pojęć rodzime,
prawdziwie swojskie. Czeka nas praca w tym kierunku, a podej-
miemy ją tem chętniej, że z niej niewątpliwie wypłynie pożytek dla
języka ojczystego.

Cóż więc jest dobre w języku, i jakie naśladować wzory ?

1. Nie tylko to jest dobre i poprawne, co żyło niegdyś, ale to,
co w dzisiejszem użyciu okazało się dobrem tj. co odpowiada
zadaniu języka.
2. Należy odróżnić poprawność językową w dziele naukowem, a
w dziele popularnem; wzgląd na czytelnika (czy słuchacza)
jest bardzo ważny.
3. Niemożna nigdy powoływać się na większość, dlatego,
że jej skonstatowanie nie jest możliwe.
4. O poprawności językowej decydują najpoczytniejsi pisarze; nie historycy języka, nie lingwiści lub statystycy, ale mistrze języka dają językowi prawa.
5. Ponieważ język nie jest martwym zabytkiem archeologicznym, ani wyłącznie wytworem natury, ale czemś sztucznem, artystycznem, nie można go zostawić bez opieki, ale powierzуć ją wielkim pisarzom, a niewątpliwie ich wpływ więcej zdziała dobrego, niż najlepsze przepisy gramatyczne.
6. »Duchem« języka niech nie będzie podmiotowe poczucie, ale głę­bokie przeświadczenie, że nie wolno nam lekkomyśnie trwonić najdroższego skarbu, ale zgodnie i solidarnie strzedz go i pomnażać.

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

69

11. Zapytania, i odpowiedzi.

Od Redakcyi. Wśród mnóstwa pytań, jakiemi nas Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele zasypują, znajduje się znaczna część takich, które dotyczą wyłącznie kwestyi ortograficznych. Ponieważ w pro­gramie naszego pisma wyraźnie oświadczyliśmy, że w kwestyach or­tograficznych stoimy na stanowisku, zajętem przez Radę szkolną w Ga­licyi i wyjaśnionem w „Prawidłach pisowni“ (Lwów 1895) — przeto zechcą nam wybaczyć Szanowni Czytelnicy, że nie z braku miejsca, ale dla przyjętej zasady, na tego rodzaju pytania odpowiadać nie będziemy. Tem mniej możemy słuchać wezwania tych, którzy nas za­chęcają do ujednostajnienia pisowni polskiej. Przechodzi to nasze siły, a byłoby bezskuteczne, równie juk wszelkie usiłowania podjęte w tym kierunku w ostatnich lalach nawet przez ciała zbiorowe. Sta­ramy się o wyjaśnienie zjawisk językowych, nie dotykając pisowni, która na rozwój języka nie wpływa.

1. Wychodztwo czy wychodźtwo lub wychodźstwo?

W ostatnim lat dziesiątku dosyć często spotykamy w druku wyraz wychodztwo. Spotykamy go jednak w trojakiej postaci: wychodztwo, wychodźtwo i wychodźstwo(!). Stąd wniosek, że nie każdemu z piszą­cych wyraz ten jasno się przedstawia w swym składzie, w swojej budowie. Że tylko pierwsza z przytoczonych postaci tj. wychodztwo jest właściwa, dość zestawić podobne twory:

dowodzić — dowództwo, powództwo i województwo;

śledzić — śledztwo:

marudzić — marudztwo więc i

wychodzić — wychodztwo.

Nie wadzi także przypomnieć, że w polszczyźnie niema zgoła przyrostka -dziwo, jest tylko -ctwo, które w piśmie oddajemy w pe­wnych razach przez -ctwo, w innych zaś (przez wzgląd na tkwiące w pierwiastku d) przez -dztwo jak w wyrazie wychodztwo. Żadnego zaś wyrazu z przyrostkiem dźtwo a tembardziej -dźstwo(!) nie znaj­dujemy w polszczyźnie. A. A. Kryński.

1. (Dr. F. K.) Chocima czy Chocimia ? Oświęcima czy Oświęcimia? — Imiona własne miast i wsi tej kategoryi łączymy zwykle w je­dno i dajemy im w odmianie końcówki zmiękczone (i)a, (i)u itp. A przecież pochodzenie ich nie jest to samo. Radom, Oświęcim, Prze­cław, Wrocław, to są z imion własnych osób utworzone nazwy miej­scowości za pomocą przyrostka -j, którego jednak z 1. przyp. lpoj. nie oznaczamy (Radom powinnibyśmy pisać Radom). Natomiast Cho­cim, Okocim, Pcim, Prokocim, miały pierwotnie w zakończeniu przy­

70

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

rostek twardy -in (Chocim po rusku Chotyn) i dlatego pomimo upo­dobnienia tej końcówki do grupy powyższej mają w odmianie Chocima, w Chocimie, pod Chocimem; Okocima, Pcima, Prokocima itp. A więc: Chocim — Chocimia, a Oświęcim — Oświęcimia, w Oświę­cimiu, jak Radomia, w Radomiu.

1. (St. K.) Pasmo Tatr czy Tatrów?
* Forma prawidłowa jest Tatr jak Karpaty — Karpat, Apeniny -- Apenin, Alpy — Alp itp. Dawniejsi pisarze Staszic i Goszczyński pisali jednak Karpatów, Tatrów. Co do Tatr możemy nawet wskazać na lpoj. Tatra, co w rumuńskiem dyalektycznie znaczy górę = petra.
1. (E. P.) Jedne czy jedna?

(W. S.) Słyszę nieraz: te słowo, te zwierzę. Mówią tak zwykle Poznańczycy. Rzecz jasna, że to forma zupełnie błędna, bo przecież 1 lpoj. nij. brzmi to, nie te. Ostatnia forma według mego zdania po­wstała nie przez analogię do 1 lmn. tego samego rodzaju, gdyż zwy­kle język bardzo wyraźnie odczuwa różnicę liczb, lecz wskutek ana­logii do form nijakiego rodzaju przymiotnikowych, zakończonych na -e np. piękne niebo, gwiaździste... Podobne objawy polegające na kontaminacyi końcówek znajdujemy w wielu językach.

* Wyjaśnienie trafne: wogóle w nowym języku polskim występuje

dążność do wytworzenia dwu tylko typów deklinacyjnych: do je­dnego należą rzeczowniki, do drugiego zaimki, przymiotniki i licze­bniki. Stąd pochodzi wyrównanie tych nielicznych form, w których jeszcze zachodzi różnica między tem i trzema częściami mowy; tak np. wr języku potocznym obok wyżej przytoczonej bardzo jest roz­powszechniona (przynajmniej w Krakowie) forma 4 przypadku tą, tamtą książkę, wywołana jednakowem brzmieniem 4 i 6 przyp. deklin. przymiotnikowej. Stąd też i 4 przypadek jedną książkę, przyjęty już w ortografii Akademii Umiejętności; poprzednie jednak formy brzmią dotychczas prawidłowo: to, tę. K. N.

1. (MzBlz) My są dobrymi Polakami.
* Jestto prowincyonalizm, a raczej jeden z nielicznych błędów, przechodzących z ust ludu nawet do języka literackiego. Tłómaczy się go analogią liczby pojedyńczej, gdzie z formy 3 osoby jes-t (jes- temat, t końcówka) utworzyły się formy jest-em, jest-eś, (zam. jeś-m, jeś). W ten sam sposób tworzy lud od są: są-ту, są-ście, albo my są. Górale podhalscy przenoszą owo jest nawet do lmn. i mówią: som jest.
1. (MzBGz) Ja tam już chodził nie będę.
* Jestto zjawisko przeciwne objaśnionemu w nr. 1. str. 7. 15).

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

Tu gdzieby należało było użyć bezokolicznika użyto imiesłowu, tam odwrotnie. Forma ta nie jest przyjętą, ale u ludu pospolita.

1. (MzBlz) Czyś aby nie chory? Czy aby masz ciepło i wygodnie?
* Zwrot zwłaszcza w Warszawie, bardzo rozpowszechniony, przez

wielu uważany stanowczo za niecałość gwarową zamiast tylko. Często jednak zachodzi tu różnica, a choćby odcień tylko znaczenia. Dla mnie przynajmniej zdanie: czy aby wyzdrowieje?, choć może niezbyt poprawne, wyraża jednak jakby życzenie, współczucie, gdy tymczasem w zwrocie: czy tylko wyzdrowieje? słyszę obojętne po­wątpiewanie. Poczucie tej różnicy znaczenia stwierdziłem u znacz­nej ilości osób. K. N.

1. (Dr. T. E. i St. K.). Nie po raz pierwszy, a pewnie i nie po raz ostatni chciałbym zwrócić uwagę na niemiecki wyraz »verkennen«, zupełnie słusznie (za poradą prof. Malinowskiego Poradnik str. 36 i 37) przełożony na polski język jako zapoznawać. Trafnie więc »ein verkanntes Genie« można nazwać geniuszem zapoznanym, lub też pisać jak »Czas« (1901 z 30/1 por.): »... dążności, które za­poznają podstawę tego przymierza«: Zwracać uwagę na ohydę tego zwrotu stało się niemal banalnem, ale może ponowna wzmianka o tern w Poradniku oduczy choć kilka osób używania wyrazu »za­poznawać« w znaczeniu »verkennen«.
* Wyraz zapoznać sam w sobie nie zły, bo istnieje oddawna w języku, ale w znaczeniu poznać kogo z kim. Jest tedy błę­dem ze stanowiska poprawności językowej nadawać wyrazowi inne znaczenie, niż każe powszechne użycie. Na oddanie niemieckiego verkennen mamy tylko nieuznać, zapomnieć, zaniedbać, ale nie zapoznać.
1. (St. K.). Jak jest lepiej po polsku: ten, który to zrobił, zawinił... czy ten, co to zrobił, zawinił?
* W tym względzie niema żadnego prawidła ani różnicy w zna­czeniu. Mickiewicz pisze w odzie do młodości:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu...

A Krasicki w znanej bajce o kulawym i ślepym:

I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,

I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

1. (St. K.). Czy można mówić i pisać: takem się zdziwił, takes..., takeśmy... podobnie jak się mówi: gdym, aleś?
* Jestto właściwość języka polskiego, której nie powinniśmy za­tracać. Źródłem jej nie żadne prawidło gramatyczne, ale rytmika

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

72

mowy, oparta na akcencie przedostatniej zgłoski. Dla uniknienia wyrazów długich (trzechzgłoskowych i dłuższych) obok jednozgłoskowych umieszczamy w zdaniu wyrazy jednozgłoskowe bezprzyciskowe (enklityki) obok przyciskowych, a zvyłaszcza lubimy do nich przyczepiać końcówki konjugacyjne i tym sposobem wprowadzamy pewną harmonię.

1. (St. K.). Czytamy w podręczniku: nabywać pieniędzy; zdaje mi się, że po nabywać kłaść można tylko 4 przyp.?
* Nabyć łączy się wtedy z 4 przyp. jeżeli na własność nabywa­jącego przechodzi przedmiot cały np. nabyć wieś, konia, maszynę itp. Jeżeli jednak,, jak w tym razie, nie o wszystkie wogóle pieniądze idzie, ale o pewną kwotę, łączyć musimy nabywać z 2 przypadkiem zwanym udziałkowym lub cząstkowym (łac. gen. partitivus).
1. (MzBCz.) Należałoby tej czwartej scenie nadać jakiegoś wyraźniej

określonego charakteru.

* Nadać można tylko coś w całości (tytuł, charakter) z tego względu łączyć można ten czasownik tylko z 4. przyp. a więc zdanie to powinno brzmieć: Należałoby... nadać jakiś wyraźniej określony charakter..
1. (MzBCz.) Ciekawy jestem na, jego spotkanie.
* Zwrot niejasny i dlatego zły. Ciekawy łączy się z 2 przyp.: n. p. ciekawy spotkania. Zwrot powyższy zdaje się być germanizmem (auf etwas neugierig).
1. (MzBCz.) Poszedł za interesami.
* Zamiast szukać czego, starać się o co... używa się przenośnie cho­dzić za czem. Można tedy chodzić za zarobkiem, a więc można chodzić

i za interesami, jeżeli się przez wyraz interes rozumie różne sprawy, jak n. p. kupno, i t. p.

1. (MzBCz.) »Nie może dać co do nich żadnych objaśnień«.
* Źle jest powiedzieć co do nich, skoro można króciej o nich. Jeszcze lepiej jednak byłoby użyć zamiast objaśnień—wiadomości. Cały zwrot trąci zresztą germanizmem.
1. (X.) »Jak wygląda polska literatura dramatyczna z przed owego 1830 r.« (Czas 1901. nr. 5.) zamiast: »przed owym 1830. r.«...
* Błąd oczy wisty, pochodzący z naśladowania zwrotów niemieckich, lubujących się w mnóstwie określeń przydawkowych przed rzeczo­wnikiem, chociaż wszystkie są zwrotami przyimkowymi.
1. (MzBCz.) »Przewidział to, jak żeby na niego patrzał«.
* Błąd leży w zamianie gdyby na żeby, jakiej się często dopuszczają

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

78

nawet wytworni pisarze, ale nieuważający na takie drobnostki. Ró­wnież, pospolite jest używanie żeby, zamiast aby, chociaż je należy potępić, bo fałszywe daje pojęcie.

1. (I. B.) Wystarczy... zastanowić się nad wymaganiami, jakie władze polityczne, podatkowe i sądowe stawiają do policyi miej­skiej.... (Podol. 1901 nr. 9.).
* Wymaganie się zwykle czyni komu albo się warunki podaje, ale ponieważ po niemiecku znaczy to »Forderungen stellen« więc pi­szący powyższe zdanie myśląc po niemiecku wyraził to tylko polskiemi słowami. W ten sposób u nas się wszystko stawia: zasadę, wniosek, poprawkę, teoryę, życzenia a nawet (o logiko!) stawia się kogoś w położeniu! (zob. Skobel, O skażeniu 1. str. 5 — 8).
1. (BDy) Towarzystwo pomocy zwierzętom (Przyj, z w. 1900. nr. 7)
* Nazwa stanowczo zła, bo nie tylko nie jest jasna, ale niezgodna ze składnią polską. Po polsku powinno być: Towarzystwo dla niesienia pomocy zwierzętom, albo: Towarzystwo ochrony zwierząt.
1. (Dr. St. K.) Błędne oznaczanie pory. Chcąc oznaczyć porę i czas, przeważnie wszyscy wyrażają się: »Stało się to w dniu czwatego kwietnia«, albo »zapłacę czynsz na pierwszego kwietnia«; roz­pisany (?!) termin na szóstego kwietnia« i t, p Czyni to wra­żenie, jak gdyby było w roku trzydzieści rozmaitych kwietni majów, i dopiero któryś z nich był nam potrzebny. Tymczasem pytamy przecież o dzień, w którym dniu coś się stało, lub który dzień miesiąca dziś mamy. A więc powinniśmy mówić: Było to w dniu pierwszym kwietnia a nie: pierwszego kwietnia; mamy dziś pierwszy dzień maja a nie: pierwszy maj, trzeci maj i t. p.
* Zapatrywanie słuszne, jednak w obec dążenia do krótkości i oszczę­dności czasu w mowie i piśmie nie można uważać za złe ani opu­szczanie wyrazu »dnia«, ani użycie przyp 2. zam. 7. z przyimkiem, tem bardziej, że nikt nie myśli o »trzydziestu kwietniach« mówiąc: »trzydziestego kwietnia«, ani też w słuchającym czy czytającym nie wywoła to fałszywego pojęcia.
1. (I. B.) błąd serca (Podol. 1901. nr. 7.)
* Oczywisty german izm »Herzfehler« zam. przyjętej nazwy »wada sercowa«.
1. (I. B.) utraci posadę członka, względnie prezydenta komisy i... (Przegl. lw. 1901. nr. 38). -
* Jeden z bardzo rozpowszechnionych germanizmów (beziehungs­weise). Po polsku względnie lub bezwzględnie można z kim postą-

74

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

pić; innego znaczenia to słowo nie ma. Tymczasem spotyka się je na każdym kroku i to w takim stopniu, że w niektórych dziennikach, pismach urzędowych, ogłoszeniach stało się warunkiem niezbędnym. Należy tu rozróżnić 3 wypadki: 1) względnie zastępuje całkiem nie­potrzebnie spójnik lub; oto n. p. typowe ogłoszenie: »mieszkanie do wynajęcia z meblami względnie bez tychże" (! o tem osobno). — 2) Gdy ktoś w mowie spostrzegł, że wyraził się niedokładnie i chce rzecz wypowiedzianą bliżej określić, czyni to znów zapomocą słowa względnie n. p. »Jest to wyrób galicyjski, względnie krakowski« zamiast powiedzieć: a raczej, a właściwie, ściśle biorąc. - - 3) W przytoczonym na czele urywku nie znam niestety początku zdania, sądzę jednak, że brzmi ono mniej więcej: «Jeżeli członek, względnie prezydent opuści bez powodu kilka posiedzeń, traci posadę członka, względnie prezydenta komisyi«. W tym wypadku, często spotykanym n. p. w sta­tutach, należałoby zupełnie opuścić »względnie«, a »prezydenta« umie­ścić oba razy w nawiasie. • \* K. N. ■

1. (BDy) Przyjmijmy teraz, że pan prawdę mówi... (X. Ref 1901. nr. 48).

-- Dosłowny prawie przekład niemieckiego zwrotu: »Nehmen

wir an, dass Sie «. Po polsku mówi się: »Dajmy na to, że—«

lub: »Przypuśćmy, że...«

1. (I. B.) Czy mają racyę bytu wyrazy łacina, greka?

— Wyrazy te powstały z łacińskich przymiotników: latina, graeca z domyślnem lingua. Są one więc zupełnie równorzędne, a jednak nie cieszą się jednakowem uznaniem. Podczas gdy »łacina« zyskała sobie prawo obywatelstwa, gdy się ją spotyka nawet w tytułach wy­kładów uniwersyteckich, »greka« uchodzi za wyrażenie żargonowo- szkolne; tak n. p. w wydanych przez Radę szkolną »Prawidłach pi­sowni« czytamy: »greczyzna (nie: greka!)« К toby chciał być konsekwen­tnym, powinienby w myśl tego mówić łacińszczyzna (jak francuszczy­zna, polszczyzna), wymienione bowiem prawidła zupełnie o »łacinie« nie mówią: to jednak z pewnością się nie przyjmie.—Jak więc postę­pować w praktyce? Chociać »język grecki« albo »greczyzna« brzmią poprawniej niż »greka«, to niemożność wyrugowania jej z języka i brak stanowczego przeciw niej argumentu (wobec aprobowania »łaciny«) — każą chyba zaniechać uważania jej koniecznie za błąd języ­kowy. — Niemożność usunięcia tego wyrazu tłómaczę nieuniknioną w życiu szkolnem dążnością do skracania, która sprawia, że zamiast urzędowo brzmiących: »język niemiecki, język polski — słyszymy: »polskie, niemieckie« i że analogia »łaciny« pociąga za sobą wyraz:

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

1. (L. Chrz.) »Śmiech w takim wypadku ze zróżniczkowań parla­mentarnych! Śmiech z drobnostkowych preparatów!...« (Prawda 1901. nr. 6. str. 74). Czy to dobrze? Czy nie lepiej byłoby n. p. »Śmiechu warte są...»i t. d. ?.
* Nowotwór niezgrabny i trudny do zrozumienia. Rzeczywiście lepiej i jedynie dobrze w tym razie powiedzieć: »Śmiechu są warte...« lub »Śmiać się trzeba«.
1. (B. Dy.) Handel domokrążny... Czy domokrążny jest dobrym wyrażeniem ?.
* Domokrążny i domokrąstwo są to przekłady niemieckiego: hausiren, hausirer, dokonane przez nieznających języka prawników. Za­miast tych wyrażeń używają niektórzy wyrazu ob nośny, nie dosyć jednak jasno rzecz określającego.
1. (BDy) Wartałoby (N. Ref. f901. nr. 34.)
* Język literacki zna tylko przymiotnik wart, warta, warto, a nie ma czasownika wartać. W języku ludowym jednak jest ten czasownik i ponieważ tłómaczy rzecz prosto i jasno nie można go wyrzucać. Kto jednak woli zwrot: wartoby było nic mu nie stoi na prze­szkodzie, aby go używał.
1. (J. B.) «... aby nie przesądzać prawom sejmu czeskiego... (2 razy w »Przegl. lwow.« 1901. nr. 38.).
* Składnia nieznana językowi polskiemu. Przesądzać łączy się z przedmiotem tylko za pośrednictwem przyimka o: przesą­dzać o prawach... W powyższym zwrocie — zdaje nam się — użyto nawet czasownika przesądzać w znaczeniu ubliżać, ujmo­wać, zmniejszać i w tem jest błąd drugi.
1. Pokłosie z czasopism i dzienników.

Dzięki chętnym, a często niezmordowanym współpracownikom, po­siadamy obfity materyał, zebrany przez nich z dzieł, czasopism i dzien­ników. Nie mogąc wszystkiego podać naraz, czynimy to częściowo, zanosząc równocześnie prośbę do Szanownych Przyjaciół naszego pisemka, aby się spóźnieniem nie zrażali, ale dalej w podjętej pracy wspierać nas raczyli.

(W. Z.) Echo Muzyczne. Nr. 13. str. 147. »Od czasu do czasu opo­wiadano o świeżo razdanym... koszu«.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

Str. 148. »Ernest podjął niedbale książkę ze stołu, przejrzał tytuł i odłożył elegancki tomik na miejsc«« (zam. na miejsce).

(W. Z.) Głos. Nr. 9 str. 124 »na świerkach, sosnach i jałowcu doj­rzewały szyszki« i t. d. (Na jałowcu nie ma szyszek!)

(W. Z.) Niwa Polska. Nr. 13. str. 197. »Od pewnego czasu już uka­zywał się na linii kolei żelaznej, której właśnie przebywaliśmy ogromny lew«,... »Zaraz postrzale przybiegło trzech lwów, aby po­dzielić się zwierzyną. Odważny ten myśliwy położył dwóch lwów trupem« —

(Dr. A. W.) Prawda. W tygodniku warszawskim, wyróżniającym się wśród czasopism dbałością o czystość języka, w Nr. 3. (19 sty­cznia 1901 r. str. 2. szpalta 1. wiersz 1 ) znajduję takie wyrażenie: »zagłębie dąbrowieckie«, zamiast »Zagłębie Dąbrowskie«. Również kolej Iwangrodzko - Dąbrowską nazywają często w Kongresówce Iwangrodzko - Dąbrowiecką.

(A. Gl) W „Przeglądzie Polskim“ z marca b. r. znajdujemy niewła­ściwe zwroty: czarne na białem, zamiast: jak na dłoni; prosty uczony jak gdybyśmy mieli i krzywych uczonych; przedewszystkiem zaś następujący już iście barbarzyński zwrot: Brakowała jednak mo­nografia, większa rozmiarami itd. U nas brakować, wybrako­wać coś, to czasowniki przechodnie i oznaczają przebrać, wybrać z czegoś co lepsze; jeżeli zaś cbodzi o znaczenie braku, niedo­statku, to czasownika brakować używa się tylko nieosobiście z przypadkiem drugim a więc: brakowało monografii.

(Dr. A. W., „Przegląd Wszechpolski“ (marzec 1901 r. str. 191): »pole­cono powieściopisarza Gorkiego itd.« Powinno chyba być Gorkija? bo 1. p. lpoj jest Gorkij. Przecież mówimy Sołowija, a nie Sołowiego, Tołstoja a nie Tołstego.

(Fr. Pr.) Przewodnik naukowy i literacki. W zajmującej rozprawie Dra Piotra Chmielewskiego, rozpoczętej w »Przewodniku« z r. 1901., znajduję na str. 203. wyraz »szpetota«. Mam poważną wątpliwość, czy tworzenie tego wyrazu jest potrzebne i czy jest dobre. Wszak wyrazu tego nie możnaby zaliczyć ani do takich jak: brzydota (brzydki), głupota (głupi), hołota (goły), prostota (prosty), pustota (pusty) itp. — ani do takich jak miernota (mierny), boby musiało być szpetnota a nie szpetota. Zresztą »szpetność« nam wystarcza, pocóż jeszcze szpetoty?.

(W. Z.) Tygodnik Illustrowany. (»Panna Mery«). Nr. 9. str. 168. »ze spadłymi na podłoże włosami« (zam. na podłogę...).

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 12. str. 226. »a w białej ręce panny Mery błysnął długi sztylet hiszpański, darowany jej przez jednego z kuzynów, który również leżał na etażerce« (kuzyn czy sztylet?).

(W. Z.) Tygodnik Polski.

Nr. 9. str. 204. „z zadumanem skroniem,“ (!!) Str. 215. „książę“ (tak w tem, jak i innych miejscach stale zakończony na e). W powieści »Pax vobis« str. 200. „uznał roboty skończonemi“. Str. 206. »wobec czelnie (zam. bezczelnie) niesprawiedliwych rządów prokuratorskich«.

Nr. 10. str. 231. »popłynął po nad głowy tysiące (zam. tysiąca) tysięcy wiernych«. »Jęk, płacz, ból i skarga... wzbijała się (zam. wzbijały się)«. Str. 232. »mogą stanąć w poprzek jego rozważnemu życiu« (rusycyzm). Str. 233. "Dziś ‘wieczór« (zam. wieczorem). Str 238. »Usłuchaj pobożny carze głos (zam. głosu) kościoła«. Str. 240. »jak się zachować będzie w cerkwi«. »Kudejar udał się tam na zakupno bydła« (zam. celem zakupna.-..). Str. 246. »Pono to nie pierwsze pismo, rękami którego »Chimera« wyciągać dla siebie kasztany«.

Nr. 11. Odp. Redakcyi. „Wszelkie braki zatem, które pan nam wylicza, nie bierzemy pod swoim adresem“.

Nr. 12. str. 274. Ignacy Krasicki. » Nauki szkolne odbył (zam. po­bierał) we Lwowie« a niżej: » Monomachia«! Str. 277. »Wielu zna­lazło się takich, którym jedynie szło o jucznych. wielbłądów.

Nr. 1. (14) zreformowany, str. 1. »Lekceważenie stroju ojców przez dziatwę wioski świadczy o tem, iż wieś mieszczenieje duchem«, a niżej »to wobec wzrostu przemysłu, przestaniemy być nim w nie­znacznym odstępie czasu (zam. wkrótce, lub niezadługo). Str. 4. »już od dziesiątek lat zrozumiano i t. d.« (zam. od dziesiątków lat). Str. 6. wyszkolony zam. wyćwiczony. Str. 7. „zapoczątkował? zam. roz­począł.

Nr. 13. str. 315. »nad hełmem hart (zam. chart) do pół, jakby wyskakujący z korony «. Str. 298. » Starajmy się unikać w mowie na­szej przeróżnych naleciałości obcych: germanizmów, galicyzmów itp., któremi (zam. od których) roją się artykuły w ogromnej większości pism naszych«. Str. 313. »Władek już przebył również tę ospę szcze­pienia duszy v. (Co to za ospa szczepienia duszy!?)

(A. W.) „Czas" z 22 stycznia (wydanie wieczorne, str. 1, szpalta 2); »Anna przyczynia się do złamania supremacyi Ludwika XIV na kontynencie europejskim«.

Czyżbyśmy nie mieli swojskich wyrazów na określenie »suprema­cyi«, »sanacyi«, »korygowania« itp. naleciałości z obcych języków, naleciałości, tak często używanych przez prasę galicyjską?

77

78

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 6.

(A. L. S.) „Czas“ z 28 kwietnia 1901 Nr. 72. w korespondencja z Wiednia, pisze w ostatnim ustępie:

»Troska wszystkich poważnych ludzi w Kole powinna być zwrócona w tę stronę, aby Kołu polskiemu nie udzieliła się choroba parla­mentarnego rozstroju i debandady, obniżenia poziomu i zaniechania dawnej pięknej tradycyi«. —

Dajże Boże, aby się »debandada« nie zagnieździła w naszym pię­knym polskim języku! —

Dalej w tym samym ustępie pisze ten sam korespondent:

»w Kole zaczyna się coś psować pod wpływem adherentów nieusta­jących konwentyktów«..

Ta obfitość coraz nowych przybyszów do naszej »cudzoziemszczy­zny« językowej — z czasem przecież musi zniecierpliwić człowieka.

(M. M.). „Nowa Reforma“. Nr. .28, str. 3. »... dziewczyna powiesiła się w lesie, lecz ją odratowano«, zam. wyratowano.

Nr. 28, str. 1. »... nie są w stanie rozbić parlamentu w drodze obstrukcyi« zam. »nie mogą... za pomocą...«

Nr. 31, str. 1. »... zagrał pierwsze skrzypce luby Wolf«. Co to ma znaczyć — wie chyba sam autor.

Nr. 31, str. 2. »o narodowych i społecznych podkładach literatury polskiej«. Może: »motywach«, lub »pierwiastkach«, bo przecież lite­ratura nie ma »podkładów«!

(A. Gl.) W Nr. 75. N. Reformy czytamy: »W powyższym wierszu przychodzący wyraz«. W polskich dziełach wyrazy nie przychodzą lecz znajdują się, bywają, są, lub tym podobnie. Jest to znacznie już rozpowszechniony germanizm, ukuty z. czasownika niemie­ckiego »Vorkommen«.

Tamże czytamy: pożyczać pieniądze zamiast pieniędzy.

(Dr. Wł. B.). „Słowo polskie“ 1909, Nr. 602 (poranny. »Dwa cie­kawe matche odbyły się...«

»drugi zaś Michaela z Stinsonem, posiadaczem godzinnego światowego rekordu(!)«

»Do wyścigu rozpisanego przez redakcyę Vala«...

»Turniej rozpoczął się assauts klasyfikacyjnemi 40 amatorów na florety, z których pierwszych 12 przychodziło do ściślejszych konkurencyi«.(!!)

Nr. 604 (poranny). »Obiorca zaznaczył, że staje w dyametralnej sprzeczności z intencyami swej klientki«.

»odstąpiono sprawę sądowi insynuując mu, że chciał skarb kole­jowy oszukać«.

Nr. 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

79

«... w stykaniu się z niektórymi organami podrzędnymi, które W weksacyi publiczności szukają dla siebie dowodów«...

1. NOWOTWORY.

Bezapelacyjnie (At. 1900. 12. 566) zam. bez odwołania; bezsmak (tamże 574) zam. brak smaku; cmentarniany (tamże 6611 zam. cmentarny; małoliczny (Zdz. Szlit. 41) zam. nieliczny; naukowiec (tamże 138) zam. uczony;

neochrześcijanie (t. 98), neokantowski (t. 218) zam. nowochrześcijanie; odwzór (At. 1900. 12. 657) zam. wzór, przykład: pierwiastkowe (Til. 1901. 1) zam. pierwotnie;

policaj (Sł. poi. 1901 nr. 63) zam. policyant, lub strażnik policyjny; przeciętnie (At. 1900. 12. 619), germanizm (durchschnittlich) zam. pol­skiego: średnio:

równomiernie (Kur. Warsz. 1900. 335), zam. równoległe: rozmiedzowanie (At. 1900. 12. 659) zam. rozgraniczenie; rozszczęśliwić (Zdz. Szlit. 35) zam. uszczęśliwić; samopoczucie, (tamże 257) zam. poczucie własne... \_ składkować (Dz. Pozn. 1901 nr. 56) zam. składać: uwzajemnienie (At. 1900. 12. 664) zam. wzajemność; wieloliczny (tamże 613) zam. liczny;

wywiady statystyczne (tamże 615) zam. wiadomości, lub badania; zamierzenie (tamże 657) zam. zamiar; zawnioskować (tamże 658) zam. wnieść.

1. Krotochwile językowe.
2. Na osobnych tablicach, przybitych w każdym prawie sklepie, a oprócz tego stale w ogłoszeniach dzienników czytamy cudowne wezwanie:

Przyprawiaj swoje(!) zupy z Maggi(!!)

Czy już to samo nie posiada »tej własności, że natychmiast naj­słabszy bulion dobrym i pożywnym czyni«?

1. W pierwszych dniach marca b. r. pojawiło się w dziennikach krakowskich (naturalnie w części inseratowej) następujące ostrzeżenie:

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 5.

»Mocą rozp. Magistratu.., jako Władzy przemysłowej, zabrania się panu... mieniącego(t) się być optykiem i mechanikiem, a który jak stwierdzono odbył praktykę i był pomocnikiem w handlu korzen­nym... trudnieniem się i przyjmowaniem (zależne od: zabrania się!!/ zamówień, oraz wykonywaniem reparacyj wchodzących w zakres optyki i elektrotechniki, a to pod rygorem już wyznaczonej grzy­wny. ewentualnie karą aresztu 10-dniowego, a w następstwie za pro­wadzenie bezprawne przemysłu optycznego i elektrotechnicznego odebranem mu zostanie(!!).. karta przemysłowa na sprzedaż towa­rów optycznych«.

1. Świetny Wydziale Rady powiatowej!

W ślad okólnika Świetnego Wydziału Rady powiatowej z dnia 8 marca 1901 I. 739.

Zarząd drogowy stosując się temu szacownemu, rozporządzeniu, uskutecznił zamknięcie drogowe za 1900 rok zarazem sporządził. Wykaz zaległej prestacyi u kontrebuentów tutejszej gminy.

W ośmieleniu nadmienia, by świetny Wydział Rady powiatowej w swem zarządzeniu polecił gminie w czasie mając nastąpić ścią­gnięcie by fantowała tych których zazwyczaj przedkłada, że biedni li na odrobienie a takowi nie fantowani, z powodu niechcą pouznaniu wyjść do roboty.

O czem niniejszem Zamknięcie drogowe i Wykaz zaległej pre­stacyi przedkłada Zarząd drogowy

(Rubrum). Do Świetnego wydziału Rady powiatowej w . .... Zarząd drogowy w Na szacowne rozporządzenie okól­

nikiem, z dnia 8 marca 1901 I. 739 przedkłada j. w.

Każdy numer oddajemy do drukarni zaraz po 15. w miesiącu, aby około 1. następnego miesiąca był już w rękach Szanownych Abonentów. Na wszelkie tedy zapytania, które otrzymaliśmy po 15. kwietnia b. r., odpowiedzieć możemy dopiero w numerze (i, tem więcej, że znaczną część materyału, przeznaczonego do tego numeru musieliśmy dla braku miejscu zachować do numeru następnego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.